

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Jan St. Bystron. Przysłowia Polskie. W Krakowie 1933. Nakładem Polskiej Akad. Um. Str. 260, 8^o.

Na podstawie głównie Księgi Przysłów Adalberga omówił autor, po uwagach ogólnych, najpierw dzieje paremjografji polskiej. Dziwnym trafem nie zauważył, że sto lat przed Rysińskim Biernat Lubelczyk każdą bajkę Ezopową zaopatrzył w gnomy, które wszystkie Rysiński bez zmiany do swych Przysłów wcielił, nie wspominając o poprzedniku, którego w rozprawie o Ezopach polskich wykazałem. W rozdziale trzecim omawia autor „cechy formalne i artystyczne przysłów“ i jako takie wymienia mylnie „rym, komizm, grę słów“, a wspomina i o przysłowiach niezrozumiałych.

Ależ przysłowiu rym był niegdyś zupełnie obcy, jeszcze Biernat nie rymuje, co Rysiński rymuje, Biernat pisze: co wczas, to dobrze; Rysiński co wczas, to z nas, albo: Złodziej domowy nieprzyjaciel prawy, Rys. Zł. d. n. gotowy (co fałsz, bo jeśli domowy, toć zawsze gotowy, ale tu idzie o prawdziwy, istotny!). Rymy pofalżowały wszystkie gnomy i przysłowia, już od XIII wieku, Gnoma brzmiała tylko: *experto crede*; w XIV wieku dodano dla rymu *Roberto* i nadano gnomie najogólniejszej cechę jakiegoś faktu tyżącego owego Roberta. I tak zawsze: *beatus qui tenet* albo *beati possidentes*, u nas dodano dla rymu bez sensu: *mówi pan Benet a to ma być Wenet, Wenecjanin!* Należy wyrzucać setki „przysłów“, powstałych dla rymu bez sensu, np. *fik mik Dominik*, (to nie „na oznaczenie postępowania przebiegłego a także lekkomyślnego“ str. 65) albo *figi-migi u Jadwigi* albo każda *Doroła* ma swoje *kłopoty* a każda *Teresa* ma swe *interesa* i t. d. w nieskończoność, to tyle warte co niem. *ist denn kein Stuhl da für meine Hulda* albo *Zur Amanda auf die Veranda*. Mówiła *Gertruda* jak się uda, ale w XVI wieku mówiła *druda* jak się uda, jedno i drugie taki sam nonsens, „*ineptiae*“, sądzi o nich słusznie *Cnapius*, taki sam jak np. *mówił kleszcz, będzie deszcz*. Najstarszy zbiór przysłów rosyjskich, z końca XVII wieku, aż do obrzydzenia wynachodzi do najzakazańszych imion rym i przypomina owego słynnego z łatwości rymowania faceta, którego w kawiarni literat Askoczenskiej poprosił o rym i do swej „familji“, a facet uchwycił *kij-bilardowy. wot wam natoczens'kij*. Przysłowie *Łapaj Tomku póki na pomku* nie należy do „nam niejasnych albo też zupełnie niezrozumiałych“ (str. 81), *lec Tomku* przypłatało się dla rymu i waży tyle co *ów natoczens'kij*; takie *Mazarakii... daj tabaki* i wszystkie inne podobne szpecą Księgę Przysłów i nic więcej, niemądre te wymysły tylko zapomnienia godne.

To co do imion osobowych, dotyczy taksamo miejscowych. *Przyjechała nędza od* (albo) *do Swarzędza*, to nie „czyli od swarów do biedy“ (str. 184), lecz znowu *natoczenskij* t. j. bez sensu, dla rymu. Skąd *data*? z *Mikstata* nie „dla wykręcenia się niemądrym conceptem powstało“ (str. 65), lecz dla rymu, jak *ów chłop z Dysa* i t. d. albo *reszta z Bukareszta* i tak ciągle. *Sobie rzyć łowka* zapisał Czech w XIV wieku, ale parę stron dalej dodał dla rymu: tak

prawi sowka a to powtórzył Polak około r. 1450, str. 33, (ale następne zayeczeho skoku i t. d. należy do impossibilia jak: siekiera Wisłę przepłynęła i t. p. t. j. do str. 71). „Jeden Wiedeń, Praga maga, Kraków miasto“, to nie „czego sens i pochodzenie nam jest niejasne“ (str. 202), lecz niemądry rym i nic więcej, dodany do chwały Krakowa. Powtarzam, wszystko to ineptiae, które Cnapius słusznie odrzucił.

Na str. 81 wylicza autor „przysłowia niezrozumiałe“, które dadzą się wyjaśnić, o Tomku zob. wyż., hańba bohaterskie dzieci to wiersz Horacego, łepaj Wałacha Parulu: Polak słyszał, jak Mazur do Parula (drugiego Mazura, to imię u nich częste) wołał: łup (mazowieckie łepać, por. Łempicki) wałacha i to mu śmiesznem się wydało i powtarzano to, aż do Rysińskiego doszło. Nie brójj, Rachembergu, przed czasem zginiesz odnosi się do każdego zawadjaki i powtarza w Księdze z innym nazwiskiem, pewny by Turski z ogary i t. d. o tym, co się spóźnił, z ogarami po harapie stanął; piesek Pępowskiego (str. 35) biegał za każdym, co mu ochłapy rzucał czy pokazywał, gdy inne psy tylko od swoich je brały i t. d. — nie święci garnki lepia. Na str. 84 objaśnia autor: jak Pan Bóg dopuści to i z kija puści folklorystycznie, że tu mowa o suchym kiju, który zakwitnie jak pałka Madejowa, a na str. 237 odniesiono to do laski Aarona albo Mojżesza, ależ kij dostał się do przysłowia dopiero w XIX wieku, przedtem zawsze o olstrze mówiono, np. Wyprawa Plebańska 1590 r.: Kiedy Bóg dopuści, olstro same spuści, tak samo u Rysińskiego Knapiusza i t. d., więc o wystrzale, nie o kwiecie mowa.

Autor określił przysłowie jako „zespół słów powtarzany tradycyjnie“ i wskutek tego określenia nazwał przysłowiami wszelkie rymowane powiedzenia, wszelkie morały-gnomy, wszelkie fachowe (rzemieślnicze, karcarskie i i.) zwroty, nazwał też swoją książkę Przysłowiami Polskimi, chociaż o istotnych przysłowiach raczej milczy. Dla przysłowia rozstrzyga bowiem przenośnia: proces w przyrodzie, w świecie roślinnym czy zwierzęcym, proces życiowy wśród ludzi i ich otoczenia, anegdota są dla przysłowia niezbędnym podkładem, bez którego się gnoma, morał, sentencja obchodzą. Nie nadajemy więc imienia przysłowia suchym i bładym morałom, uczącym wprost; ani śmiechu godnym rymom o ludziach i miejscowościach; ani zwykłym porównaniom; ani cytacjom biblijnym czy łacińskim. Dla nas jest przysłowiem ręka rękę myje, morałem jak ty mnie tak ja tobie; przysłowie polega często na anegdocie lub fakcie, wykręcił się sianem i t. p.; przysłowie jest zawsze krótkie, dłuższy, jakie Rysiński lub Knapjusz, a szczególnie Żabczyc i Ostroróg powypisywali, są ich wymysłem, np. wszelkie djalogi (o głuchych i t. p.), wszelkie wyliczania przymiotów konia, służby, żony i t. d. Innemi słowami, z około 30.000 numerów u Adalberga jakich 25.000 wcale przysłowiami nie nazwiemy, ale morałami chyba, żartami (przeważnie niemądremi), porównaniami, cytacjami.

Przysłowia są ludowe, nie książkowe; więc cytacje z Krasickiego (najczęstsze), Kochanowskiego i i. zostawiamy na boku, podobnie tłumaczenia albo odmiany z łaciny (np. gdzie się czego niespodziewiesz, tam często najdziesz = gurgite quo minime reris

piscis erit), z niemieckiego (najczęściej dosłowne) i z czeskiego, bardzo liczne na Śląsku. Do Śląska należy ziemiański staw a cesarskie ryby (str. 126 mylnie wyłożone); kpina to z fiskalizmu austriackiego: staw do szlacheica należy, ale ryby cesarz zabiera; zarobił jak Michałek na wieprzach (str. 88), to nie z polskiej, lecz z czeskiej anegdoty wyszło: średniowieczny czarodziej Żyto (niby nasz Twardowski, po którym jest wprawdzie tradycja, ale niema przysłowia — przeciw str. 225), sprzedał tanio Michałowi pyszne wieprze, a gdy się do wody dostały, odmieniły się w wiechcie słomiane.

Przysłowia, to utwór ludowy, więc nie należą tu niezliczone dykteryjki szlacheckie, o ludziach (g r z e c z n y j a k B a d e n i), dworach i wioskach, urzędach i dziejach; tylko szlachta wyrabia przysłowia „historyczne“, lud ich nie zna, o Piaście, Popiełu, Leszku i t. d. Jak rozprawiając o pieśniach ludowych pomijamy Lenartowiczowe (i Karpińskiego), tak możnaby i te, przeważnie regionalne drobiazgi, powstające i ginące z każdym pokoleniem, ludowi zupełnie obce usuwać. Adalberg, powiększając zbiór o każdą cenę, pozostawiał je wszystkie, ale usunął wszelkie o b s c o e n a (jest ich kilka, nie wiem, czy ich Adalberg nie zrozumiał, czy je przemycił świadomie, p. pod k u c i a p a, J a d w i g a i i.), o co go autor strofuje (str. 56), lepiej jednak, że nie oszpecił Adalberg pomnikowego dzieła nieprzyzwoitościami. Flajszhans włączył je do swego olbrzymiego zbioru przysłów staroczeskich, ale bez nich byłoby się zupełnie obeszło; nie wniosły nic uwagi godnego — z naszymi byłoby chyba nie inaczej.

Bardzo ważnego pytania, skąd poszło, że najważniejsze, najistotniejsze przysłowia są ogólnoeuropejskie, autor nie poruszył; dał wprawdzie na str. 18 i 19 kilkanaście tegoż przykładów, i obiecał wskazać „na jakiej drodze nastąpiła recepcja tak wielkiej ilości przysłów i życie się ich z rodzimemi?“, ale zamiast tego wyłożył głównie drogę szkoły, książek, kazań t. j. uwzględnił tylko książkowe, co poszły np. z Erazma Roterdamczyka i i. Należało podkreślić, że my i Czesi, związani dziejami i kulturą z zachodem, z zachodnich źródeł czerpaliliśmy, inaczej niż Ruś i Bałkan, które z Grecji i nawet z dalszego wschodu w towar paremjograficzny się zaopatrywały. Dalej warto zaznaczyć, że Czesi nas wyprzedzili znacznie zbiorami przysłów, już w XIV wieku, my od nich w XV czerpali, ale w XVI wieku i dalej odmienił się stosunek zupełnie, Komeński i i. czerpali z źródeł polskich, z Rysińskiego, Knapjusza, Lindego i in. Przysłowia u Flajszhansa niemal na każdej stronicy polskie powołują źródła. Zwracam uwagę naszych badaczy na to dzieło imponujące rozmiarami, dwa spore tomy in folio, już dlatego, że Flajszhans uwzględnia źródła obce, zestawia porównania zewsząd, czego wszystkiego u Adalberga i śladu niema. Zarzuciłbym jedynie, że w jeszcze większej mierze niż Adalberg wszelkie zwroty, co do frazeologii, nie do przysłów należą, powymieniał a nawet nazwisk (osób i rodzin) nie skąpił, skoro w nich coś anegdotycznego dało się upatrzeć; zakresła więc przysłowiom kręgi jeszcze obszerniejsze i przez to maćci tylko tę rubrykę.

Adalberg a za nim Bystrzeń z gromadzili razem wszystko, co przysłowiem trąci, ależ jakim prawem należą wymysły Żabczyca albo Ostroroga (Gospodarstwo i t. d. 1696 r.) do Księgi Przysłów: Żabczyca i na rosyjskie tłumaczono, ale przez to nie nabrały jego długie zwroty (o trzech lub czterech „kolanach“) żadnego waloru ludowego przysłowioowego, takim samem pra-

wem możnaby maksymy A. M. Fredry albo Larochefoucaulda między przysłowia wstawiać. Zwartość, jędrność, krótkość, plastyka i malowniczość, oto cechy prawdziwego przysłowia, a brak ich u Knapiusza, Żabczyca i i. wyłącza ich wymysły albo pożyczki z liczby przysłów. Dalej wszelkie makarony, które początek ich szkolarski również z naszej dziedziny wyklucza, a wiersze przytoczone na str. 78 (Est Albertus Olbracht i t. d.), to pamięciowe, leksykalne, nie przysłowiowe. Nawet z pieśni ludowych krążą niektóre urywki, ale fora ze dwora dla rymu powstało, jak i przyszła kreska na Matyska (por. uwagi autora str. 226—236); cytacje z pieśni nie urabiają przysłów, chociaż niejedna gnoma istotnie z pieśni pochodzi, jednak „żeniaczka wilka“ (str. 234) wyszła z anegdoty już starożytnej.

Najobszerniej wyłożył autor związki przysłów z kulturą życiową (gospodarstwem, rzemiosłem, odzieżą, polowaniem i t. d.) i ludową, folklorem, we dwu rozdziałach, str. 89—158. Włączył tu jednak autor, za przykładem Adalberga, przepowiednie pogody, „przysłowia“ meteorologiczne, co nic z przysłowiami nie mają wspólne, bo notują mniemane obserwacje w ciągu roku, stanowią więc zupełnie oddzielną rubrykę, należą do kalendarza, nie do zbioru przysłów — jakież ich cel moralny czy dydaktyczny, nieodłączny od przysłowia? I „rok obrzędowy“ t. j. następstwo świąt i dni świętom poświęconych w „przysłowiacz“ niemal stale rymowanych podobnym brakiem się odznacza i również raczej do kalendarza należy.

Mojem więc zdaniem rozciągnął autor, jak Flajszhans, Adalberg i wszyscy niemal paremiografowie od starożytności począwszy, zbytnio pojęcie przysłowia, nie wyróżniając go niczem od pospolitego moralu, sentencji, gnomy. Postępują tak wszyscy inni, myślę że mylnie; istotne przysłowie stoi przenośnią i tem się od pospolitych powiedzeń wyróżnia. Chętnie jednak przyznam, że książka prof. Bystronia o obfitym materiale oparta (np. co do zwrotów z pieśni ludowych i i.) czyta się lekko i przyjemnie, że obudzi może nowe zainteresowanie dla zaniedbanej u nas gałęzi, w której jeszcze niejedno odkryć można. Np. chociaż to szlachecka, więc nie ludowa dykteryjka u Rysińskiego: w maju się urodził, charpakiem (bławatką) się bawi, „zdanie niezrozumiałe“ wedle Adalberga, który „harpaka“ u Lindego nie odnalazł. Ustalając sens charpaka objaśniamy „przysłowie“, nie mające więc osobliwszego znaczenia — jeśli to nie przytyk złośliwy do niepewnego szlachećca, który w herbie dał sobie wymalować, nie okszę, łodzie i t. p., lecz byle kwiatek, który ma w herbie „mej“ (t. j. maj), jak Strykowski sztydli. Nie twierdzą, że moja kombinacja prawdziwa, ale może prawdopodobna.

Berlin.

A. Brückner.

Adam Fischer. *Etnografja Słowiańska.* Zeszyt trzeci. Polacy. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1934. Str. VII i 121—256.

Jedyne pole, na którym stanęliśmy do spółzawodnictwa z nauką czeską, o ile słowiańszczyzny dotyczy, to etnografja. Gdy znakomity archeolog czeski, Luber Niederle, całość starożytności słowiańskich w wielotomowym dziele a obok niego świeżo (1931) i Podręcznik Archeologii Słowiańskiej opracował, nasi etnografowie, Moszyński krakowski i Fischer lwowski, stan dzisiejszej etnografji słowiańskiej kreślą; Moszyński objął w tomie o 700 stronicach (r. 1929) kulturę materialną Słowian, odkładając do dwu dalszych „duchową

i społeczną“; wyłożył, jak się Słowianie ubierają, pożywiają, budują; jak zwierzęta hodują a rośliny uprawiają, jak surowce obrabiają i t. d., w przeszłości a głównie i w terażniejszości; inne literatury słowiańskie nie posiadają nic podobnego.

Nierównie skromniejsza (co do rozmiarów) praca prof. Fischera, ułożona nie wedle działów (łowiectwo, odzież i t. d.), lecz wedle ludów i wypełnia dla każdego z nich te same rubryki: obszar etnograficzny; kultura materialna, społeczna, duchowa; całość obejmie tom, wydany w 12 zeszytach. Dotąd wyszły pierwszy (Połabianie, szczep słowiański wygasły w XVII wieku) i drugi (Łużycanie, powoli gasnący), trzeci, Polacy. Liczne ryciny (nr. 60—118) tekst uzupełniają, każdy rozdział zaopatrzonej w wyczerpującą bibliografię.

Nie można na 136 str. wyczerpać etnografji polskiej, choćby tylko wiejskiej i dzisiejszej, ale jak najzwięźlejsze popularne przedstawienie życia wiejskiego wedle różnych okolic powiodło się autorowi zupełnie. W końcowych uwagach ogólnych zaznaczył autor główne odmianki typu północnej i południowej Polski; zaznaczyłbym równie typowe odmianki między zachodnią a wschodnią. Jeśli np. na str. 229 czytamy: „wśród licznych kołęd (śpiewanych w okresie Bożego Narodzenia) można zauważyć kołędy o charakterze wyraźnie przedchrześcijańskim a treści nieraz niezrozumiałej“, to naśladowaj te kołędy poprostu ukraińskie, bo spotyka się je tylko na pasie pogranicznym ruskim, począwszy od Łemków i Bojków karpaccich aż po Wołyń, Polesie i Podlasie; tam one znachodzą swe objaśnienia. Trudno wobec tak zwięzłego, powiedziałbym lakonicznego zarysu spierać się z autorem, dla czego tego lub owego nie zamieścił; czytamy np. na str. 189: „(obrzęd pogrzebowy kończy uroczysta uczta) zwana powszechnie *stypa*“; napisałbym: „zwana do XV wieku a znana nam od pogrzebu Atyli *stawa*, którą to prasłowiańską nazwę od XV w. zastąpiła łacińska *stipa*“. Należałbym na uwatdianianie zapożyczeń czy z litewskiego *rezginji* czy z ruskiej *hołobli* i *duhy* czy z niemieckich *kobiałek* i t. d., bo to rzuca nieraz ciekawe światło na rzecz samą i jej wędrowki. Pozostaje jednak zasługą autora, że w bardzo silnym skrócie przedstawił obraz dzisiejszej wsi polskiej, nie zapominając i o walnych różnicach wedle głównych dzielnic.

Berlin.

A. Brückner.

Festschrift für S. F. Oldenburg. Leningrad 1934, Verlag der Akademie der Wissenschaften, 642 pp., Preis Rub. 16. — (russisch). **S. F. Oldenburgu k pjatidesjatiletiju nauczno-obszczestvennoj dejatel'nosti 1882—1932.** Sbornik statej.

In diesem stattlichen Jubiläumssammelbande finden wir eine ganze Reihe von Aufsätzen, die die verschiedenen Fragen der Volkskunde behandeln. So schildert N. P. Andrejew in seinem Artikel: „Zur Charakteristik des ukrainischen Märchenmaterials“ (s. 61—72) die Verbreitung einzelner Märchenmotive im ukrainischen Sprachgebiet im Vergleich mit dem russischen Material auf Grund der Klassifikation von A. Aarne und Thompson. Der Verf. zeigt, dass die Zahl der Motive in den sog. Tiermärchen im ukrainischen Sprachgebiet fast dreimal so gross wie im Thompsonschen Katalog und fünfmal so gross wie im russischen Material ist. Auch für

andere Märchengruppen übertrifft das ukrainische Material der Reichhaltigkeit nach den Index von Aarne-Thompson und das russische Märchenmaterial bis auf die Schwänke vom einfältigen Teufel. Die Einzelheiten ersieht man aus folgender Tabelle:

	Thompson	Russische Märchen	Ukrainische Märchen
1. Tiermärchen	118	67	314
2. Zaubermärchen	162	144	187
3. Legendare Märchen	47	56	196
4. Novellistische Märchen	58	74	154
5. Märchen vom dummen Teufel . .	108	45	76
6. Volksschwänke	291	297	1350
Summa . .	784	683	2277

N. G r i n k o w a „Die Frage nach dem Märchenerzähler in der russischen Volkskunde“ (s. 171—180) hebt die Bedeutung einer Erforschung der Persönlichkeit des Märchenerzählers und seiner Rolle in der Erhaltung und Fortpflanzung der Volksüberlieferung hervor. V. S c h i r m u n s k i „Problem der Folklore“ (S. 195—213) weist auf eine Kompliziertheit des Bestands der Volkspoese hin, die neben den archaischen Elementen gesunkenes oder von oben importiertes Kulturgut und Resultate selbständiger Produktion oder Umformung enthält, die alle in dauernder Wechselbeziehung zueinander stehen. Zugleich werden auch andere Fragen der Folkloristik, wie das Verhältnis des Kunstliedes zum Volksliede, die soziale Natur der Volksdichtung usw., behandelt. Ferner bietet N. M. M a t o r i n, „Zur Methodologie der Erforschung des religiösen Synkretismus“ (S. 337—358) einen Versuch der Klassifizierung verschiedener Formen des Synkretismus. Er unterscheidet dabei drei Gruppen der Erscheinungen: 1. Nachleben primitiver Kulte in den späteren, historischen Religionssystemen, wie z. B. Elemente des Fetischismus oder der Magie im Buddhismus, Islam usw.; 2. Beispiele eines entgegengesetzten Prozesses, d. h. einer Eindringung der Elemente von ausgebildeteren Religionen in primitive Kulte z. B. Einwirkung des Lamaismus oder Christentums auf das Schamanentum. 3. gegenseitige Kreuzung mehrerer Religionssysteme. Diese Dreiteilung wird an zahlreichen Beispielen, meist aus der Ethnographie der Völker der Sowjet-Union illustriert. A. N i k i f o r o w, „Sozialökonomische Gestalt des nordrussischen Märchens“ (S. 377—397) unternimmt eine vergleichende Analyse der Tiermärchen und den Märchentypus n° 300 nach Aarne-Andrejew (Kampf mit der Schlange). Es ergibt sich daraus, dass während sich im Tiermärchen die vorrevolutionäre Dorfwirtschaft abspiegelt, schildert das Märchen vom Schlangenbesieger mit Vorliebe die Stadtverhältnisse. Im Tiermärchen wird das patriarchale Leben des Bauerntums vorggeführt, dagegen trifft

wir im Schlangenmärchen eine Darstellung der sozialen Klassen; der Hofgesellschaft, der Gutsbesitzer, der Kaufleute und der Dienerschaft. Das Tiermärchen ist allmählich durch das Schlangenmärchen verdrängt worden. N. Onczukow „Die Märchen eines Dorfes“ (S. 399—412) beschreibt die Eigenheiten der in Szokszozero aufgezichneten Märchen. Fehlen der Legende, Fehlen der Bylinen, Vorherrschen des Tierepos u. a. E. Pekarski „Das Jakutische Märchen“ (S. 421—426) behandelt die vier Märchenformen der Jakuten: bylyr — die Sagen, usturuja — Märchen russischer Herkunft, kăpsăn — russifizierte jakutische Märchen und oloncho — ein Märchen, das gesungen wird. Ivan Tolstoï (S. 509—522): „Der heimkehrende Gatte in der Odyssee und in einem russischen Märchen“ sucht zu beweisen, dass es zu Grunde der Odyssee und eines in Gouvernement Archangelsk niedergeschriebenen Märchens ein und dasselbe uraltes Märchenmotiv liegt, wobei das russische Märchen dem Inhalte nach älter ist. I. Trozki, „Antiker Mythos und modernes Märchen“ (S. 523—534) zeigt am Beispiele der Polyphemsage u. a. wie die archaischen Züge, die sich im Märchen bewahrt haben, im Mythos infolge einer Rationalisation verstümmelt oder verdunkelt wurden. V. Czernyszew (S. 585—609) steuert bibliographische Notizen zu den gedruckten Märchensammlungen des XVIII Jahrh. bei. Die Festschrift wird durch eine Würdigung S. F. Oldenburgs und seiner Rolle in der russischen Folkloristik, die der Feder von M. K. Azadowski entstammt, eingeleitet. Im Ganzen ist der Sammelband, der sehr inhaltsreich und anregend ist, ein erfreulicher Zuwachs für die Volkskunde wie für Literaturgeschichte und Orientalistik.

Leningrad.

Eugen Kagarow.

D. K. Zelenin. *Imuszczestvennye zaprety kak perezitki pervobytnogo komunizma.* (Eigentumsverbote als Ueberlebsel des primitiven Kommunismus). Trudy Instituta Antropologii i Etnografii Akad. Nauk I, 1, Leningrad 1934, 75 pp. Preis Rub. 2,25.

In vorliegender Arbeit behandelt der Verf. hauptsächlich die Verbote, die mit dem Stammfeuer (rodovoj ogoń) und Ahnengedächtnis verknüpft sind; es wird gezeigt, wie sehr diese Tabuvorschriften mit den magischen Ideen, zum Beispiel mit der Furcht vor Zerreißen und Durchbruch des Zauberkreises, zusammenhängen. Andererseits haben sich in den Eigentumsverboten die Reste des Matriarchats bewahrt. Die Produktionsmittel werden meist als verbotene Objekte betrachtet und nicht gern den fremden Menschen geliehen oder verschenkt. Diese Tabugruppe geht auf die Institution des Familieneigentums zurück. Dagegen weist die Gebrauchsordnung der Konsumartikel auf das Kollektiveigentum hin.

Wenn man auch manchen Annahmen des Verf. (z. B. der Ausdeutung von „Resten des Mutterrechts“) nicht beipflichten kann, so muss man jedenfalls zugeben, dass das neue Werk D. Zelenins voll frischer, origineller Gedanken ist und von einer eminenten Belesenheit zeugt. Wertvoll ist das Bestreben des Verf. überall die Linie einer stadialen Entwicklung zu ziehen und verschiedene Stufen der Tabuvorstellungen mit der Geschichte der sozialen Struktur der Urgesellschaft in Zusammenhang zu bringen.

Leningrad.

Eugen Kagarow.

D. K. Zelenin. *Totemiczeskij kul't derev'ev u russkich i belorussov.* (Totemistischer Baumkultus bei den Russen und Weissrussen). Bull. de l'Acad. d. sciences de l'URSS. 1933. Classe d. sciences sociales, 591—629.

Bekanntlich ist die Frage nach dem Totemismus bei den Völkern Europas in der Ethnologie strittig: die weit verbreitete Sitte verschiedene Bäume und Tiere als Ahnherren des Stammes mit Opfern, Tabu und anderen kultischen Handlungen zu ehren wird meistens verschieden erklärt. Daher ist der Versuch Zelenins die Elemente des Baumtotemismus bei den Ostslaven festzustellen gewiss von Interesse und Bedeutung. Der Verf. analysiert folgende Erscheinungen, die er als Formen des Totemismus ansieht: Verbote des Baumfällens, die aus der grossen wirtschaftlichen Bedeutung der Bäume in der Urgesellschaft entstanden sind, das Winden der Kränze aus den Zweigen des heiligen Baumes, rituelle Speisung des Totembaumes, Nachahmung der äusseren Gestalt desselben (z. B. Beschmückung der Mädchen mit grünen Zweigen und Blättern), Gevatterschaft und Verbrüderungsfeste, der Jungfrauen, Wahrsagung aus den Kränzen u. s. w. In der Entwicklungsgeschichte des Baumtotemismus unterscheidet der Verf. vier Stadien: 1. Verbot des Baumfällens. 2. Bundesverträge mit einzelnen Baumgattungen und Auflösung des Baumfrevelverbotes. 3. Magische Behandlung der Bäume, z. B. das Aneignen der Kraft und Jugendfrische der Bäume durch Berührung ihrer Zweige und Blätter. 4. Vorstellung vom Baume, als Sitze der Nymphe (Rusalka). Hier beginnen die individuellen Beziehungen der Menschen zu den Baumgeistern: die Baumnymphe hilft den Mädchen in ihren Heirats- und Liebesangelegenheiten u. a. Auf weiteren Stufen der Entwicklung finden wir schon eine Zersetzung dieser Vorstellungen- und Ritenkreises, der im Anfange des XX Jahrh. nur noch in spärlichen Bruchstücken und versteinerten Formen weiterlebte. — Die Abhandlung Zelenins enthält eine Fülle feiner Beobachtungen und geistreicher, zuweilen kühner, Annahmen.

Leningrad.

Eugen Kagarow.

S. N. Bykowski. *K voprosu o totemisme.* (Au sujet du totemisme). Iz istorii dokapitalisticzeskich formacij (Études historiques sur les formations de la société précapitaliste), Leningrad 1934, p. 59—71.

L'auteur fait l'analyse des traits caractéristiques du totémisme et démontre que le totémisme n'est pas seulement une forme de religion, mais encore une organisation sociale particulière, un système clanique à l'état embryonnaire. L'auteur nous montre que le totémisme développé est un ensemble de groupes producteurs dont chacun est uni par la communauté de production: chasse à un groupe fixé d'animaux, ramassage de plantes déterminées etc. L'interdiction de l'usage d'un certain animal sacré ou d'une certaine plante sacrée (totem) n'eut d'autre origine que soit disant le droit individuel de disposer de l'animal tué ou du poisson capturé. L'organisation totémiste serait une des formes du partage de travail primitif: union du groupe à base de chasse à une race déterminée d'animaux. La spécialisation dans ce métier, spécialisation liée à celles des armes et de la technique de la chasse fut l'expression de l'accroissement des forces productrices de la société antérieure à la formation des classes.

Leningrad.

Eugen Kagarow.

E. Hoffmann-Krayer — H. Bächtold-Stäubli: *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*. Bd. V. Knoblauch - Matthias. Berlin. Walter de Gruyter et Co. 1932—33. 8 większe. Str. 1871.

Poprzednie tomy powyższego wydawnictwa omówiono już w „Ludzie“ XXVI 96—97, XXVII 133—136, XXIX 121—124, XXX 250—251, XXXI 144—145. Obecnie ukończono wydanie tomu piątego, który podobnie jak i pierwsze cztery zawiera wiele doskonałych opracowań.

Na szczególną uwagę zasługują następujące:

S. 16. *Knoten*. Zastosowanie węzła w celach tak ujemnych jak dotychczas. S. 29. *Kobold*. Nazwa, wygląd, właściwości oraz kult koboldów w wierzeniach niemieckich. S. 49. *Kochen*. Pierwotne, obrzędowe i czarodziejskie gotowanie. S. 89. *Komet*. Wyczerpująca monografia wierzeń ludowych związanych z kometami, przedstawiająca dzieje wiary ludowej w komety na całym terenie Europy, rolę komet w astrologii, oraz środki ochronne przed kometami. S. 201. *Kopf*. Głowa jako siedziba sił życiowych, oraz jej zastosowanie w praktykach czarodziejskich. S. 215. *Kopflös*. Wierzenia i opowieści o duchach bezgłowych lub głowonościach. S. 249. *Korndämonen*. Różne rodzaje demonów zbożowych, oraz zmapowanie ich, przyczem nieraz uwzględniono także obszary Polski zachodniej. S. 352. *Kröhe*. Wierzenia związane z wroną i jej rola w mitologii i demonologii. S. 381. *Kranz*. Znaczenie wianka w świecie klasycznym, oraz zastosowanie wianka w kulcie i dorocznych zwyczajach ludowych. S. 462. *Kreis*. Koło i jego rola izolacyjna. S. 516. *Kreuzweg*. Drogi rozstajne jako siedziba duchów i złych mocy. S. 608. *Kröte*. Zastosowanie ropuchy w czarach i lecznictwie ludowym. S. 645. *Kuchen*. Pieczywo w wierzeniach i obrzędach ludowych. S. 689. *Kuckuck*. Bogaty materiał do wierzeń ludowych o kukułce. S. 768. *Kuh*. Środki mające na celu ochronę bydła rogatego przed złymi mocami. S. 817. *Kunst*. Zagadnienie czarnej magii. S. 841. *Kuss*. Symbolika pocałunku w zwyczajach dorocznych i w prawie ludowym.

S. 938. *Läuten*. Dzwonienie w praktykach ludowych. S. 996. *Leder*. Skóra w lecznictwie, wierzeniach, i podaniach ludowych. S. 1024. *Leiche*. Czarodziejska moc zwłok i praktyki związane ze zmarłym, mające na celu uchronienie się przed jego szkodliwym działaniem. S. 1082. *Leichenmahl*. Różne sposoby urządzenia stypy. S. 1123. *Leichenzug*. Przepisy wynoszenia zwłok i orszaku żałobnego. S. 1167. *Leihen*. Przepisy i zakazy pożyczania. S. 1176. *Lein*. Przepisy siania lnu i stosowania go w praktykach ludowych. S. 1240. *Licht*. Światło w roli oczyszczalnej, oraz jako forma zjaw duchowych. S. 1279. *Liebeszauber*. Różne odmiany czarów miłosnych. S. 1327. *Longinusegen*. Geneza legendy o św. Longinie. S. 1351. *Los, losen*. Różne sposoby i zasady losowania.

S. 1490. *Mahl, Mahlzeit*. Znaczenie uczty w obrzędach dorocznych, domowych i gospodarczych. S. 1515. *Maibaum*. Zwyczaje związane z ustawianiem drzewa zwanego „maikiem“. S. 1597. *Märchen*. Charakterystyka baśni i jej zasadniczych elementów. S. 1638. *Hi. Maria*. Postać N. P. Marji w wierzeniach, zwyczajach i legendach ludowych. S. 1708. *Hi. Martin*. Św. Marcin w zwyczajach i wyobrażeniach ludowych, jako opiekun bydła. S. 1744. *Maske, Maskereien*. Maski w zwyczajach ludów pierwotnych, oraz u ludu niemieckiego. S. 1852. *Mass, messen*. Przesady związane z miarą i miernikiem.

Oczywiście powyżej podkreślono tylko artykuły większe, które są jakby pewnego rodzaju monografjami etnograficznymi, ale prócz tego w tomie piątym podobnie jak w poprzednich można znaleźć bardzo wielką ilość także drobniejszych odpowiedzi na rozmaite zagadnienia etnograficzne, zawsze zaopatrzone w bogatą bibliografię i materiał porównawczy.

Adam Fischer.

KRONIKA.

DZIESIĘCIOLECIE ZAKŁADU ETNOLOGICZNEGO UNIwersYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE (1924—1934).

1. Powstanie Zakładu Etnologicznego.

Pierwsza katedra Etnologii na Uniwersytetach polskich przed wojną stworzona została w Uniwersytecie lwowskim w roku 1910. Katedrę tę powierzono Stanisławowi Ciszewskiemu, który z powodu choroby zrezygnował z niej już po dwóch latach. Od 1-go października 1913 roku katedra ta została przekształcona na katedrę antropologii i etnologii, którą objął Prof. Dr. Jan Czekanowski. Powstanie pierwszej katedry etnologii właśnie we Lwowie nie było czemś przypadkowym, ale naturalnym wynikiem ruchu etnograficznego, jaki się tu rozwijał od roku 1895, t. j. od powstania Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie i organu tego Towarzystwa, Kwartalnika etnograficznego „Lud“. W ośrodku tym pracuje od roku 1909 Adam Fischer, który od r. 1910 obejmuje redakcję „Ludu“, a w roku 1921 habilituje się z etnologii w Uniwersytecie J. K. we Lwowie i rozpoczyna wykłady i ćwiczenia, którym użycza gościny Prof. Czekanowski w Zakładzie antropologicznym. Również dzięki staraniom J. Czekanowskiego w 1924 r. został Dr. A. Fischer mianowany nadzwyczaj. profesorem etnologii w Uniwersytecie lwowskim, a z tą chwilą powstał odrębny Zakład Etnologiczny U. J. K., którego lokal mieścił się przez cztery lata przy ul. św. Mikołaja w starym gmachu Uniwersytetu, w dawnej sali XIII, następnie zaś od roku 1928, przy ul. Marszałkowskiej 1, w nowym gmachu Uniwersytetu. W grudniu 1930 roku został Prof. Fischer mianowany profesorem zwyczajnym. Od chwili otrzymania przez Prof. Dr. A. Fischera katedry, pełnił obowiązki asystenta Dr. Alfred Bachmann, następnie od 1-go stycznia 1931 Dr. Jan Falkowski, w czasie zaś jego studjów zagranicą Dr. Leon Popiel i Dr. Aleksander Jaworczak. Po powrocie z zagranicy Dr. Jan Falkowski objął z powrotem obowiązki tytularnego asystenta starszego, zaś Dr. L. Popiel asystenta wolontarjusza. Takie są w krótkości dzieje personalne Zakładu Etnologicznego U. J. K. we Lwowie.

2. Biblioteka.

Od chwili utworzenia Zakładu etnologicznego U. J. K. główną troską jej Kierownika było stworzenie biblioteki, która obejmowałaby nietylko najważniejsze dzieła, ale też tworzyła pewną całość, obejmującą wszystkie działy etnologii. Szybkiemu urzeczywistnieniu planów stał często na przeszkodzie brak środków materialnych, wiadomo bowiem, że nowo stworzone